

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu
z wyjątkiem dni poświęconych.

Numer pojedynczy kosztuje 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji ul. Karmelicka
11 (Gmach Województwa). — Listy należy fran-
kować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
Telefon Redakcji 21—18. — Administracji 21—17.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11—12.

Prenumerata

miejskowa	zamiejscowa
miejszczelnie bez dostawy 4.80	miejszczelnie z przesyłką pocztową 6.30
miejszczelnie z dostawą do domu 5.30	

Za granicą 7.00 Zł.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetry
1 szpaltowy (szerokości 35 m/m) w ogłoszeniach
zwykłych (za tekstem) 15 gr.; za 1 wiersz mili-
metry 1 szpaltowy (szerokości 70 m/m) w na-
desłanem i nekrologii 40 gr.; w kronice, reper-
tuarze, na stronach tekstowych, w dziale go-
spodarczym i paski na stronach tekstowych
60 gr.; po kronice 50 gr.; na 1-szej (pod nagłów-
kiem) 80 gr.; drobne ogłoszenia za słowo 10 gr.;
drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo
15 gr. Cała strona: ogłoszeniowa 400 zł., teksto-
wa 600 zł., pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe.
P. K. O. 141.690.

Bank emigracyjny.

Problem emigracyjny dawno już prze-
stał być problemem interesującym tylko i je-
dynie instytucje o charakterze społeczno-
kulturalnym. Przeszła być również proble-
mem dającym się regulować i ujmować w
prawidłowe karby przy pomocy aparatu
wyłącznie polityczno-administracyjnego.
Dzisiaj jest to już problem par excellence e-
konomiczny — był nim zresztą w tym czy-
owym stopniu zawsze — jak wielką zaś po-
siada doniosłość dla państw i społeczeństw
świadczy chociażby to, że przeniesiony zo-
stał na forum międzynarodowe i stał się
przedmiotem głębokich studiów, porad i roz-
ważań takich międzynarodowych organiz-
mów, jak regularnie odbywające się międ-
zynarodowe konferencje emigracyjne lub
Międzynarodowe Biuro Pracy w Genewie.
Toć nawet na porządku dziennym takiej spe-
cjalnej konferencji, jak ostatni zjazd komitetu
międzyparlamentarnego w Wersalu, który
zajmował się przecież tylko sprawami
handlu zagranicznego, kwestja emigracji
i imigracji figurowała na jednym z najpoczes-
niejszych miejsc.

Z zadowoleniem i uznaniem należy pod-
kreślić fakt, że nasze sfery gospodarcze, o-
sobliwie zaś nasze państwowe instytucje fi-
nansowe — Bank Gospodarstwa Krajowego,
Państwowy Bank Rolny i Pocztowa Kasa
Oszczędności — sprawom emigracyjnym
coraz więcej poświęcają uwagi, stwierdzając
tem samym, że w zagadnieniach, związanych
z emigracją i reemigracją naszej ludności,
jest szereg momentów, które tylko przy po-
mocy aparatu bankowego dadzą się po-
myślnie i skutecznie rozwiązać. Już to samo,
że Bank Gospodarstwa Krajowego ujął dwa
lata temu w swe ręce sprawę zaprzepasz-
czonych w filjach niektórych banków pol-
skich we Francji oszczędności emigran-
ckich i sprawę tę nie tylko pieczołowicie ale
umiejętnie i szczęśliwie rozwiązał, to że ten-
sam bank wydatnie się przyczynił do sfi-
nansowania polskiej ekspedycji naukowej
do Peru, że P. K. O. przyjmuje teraz wkłady
oszczędnościowe naszego wychodźstwa a Pań-
stwowy Bank Rolny powziął kilka miesię-
cy temu uchwałę co do stworzenia osobne-
go wydziału emigracyjnego i wielce się in-
teresuje sprawą sfinansowania powstałego z
inicjatywy p. Targowskiego Towarzystwa
Kolonizacyjnego — instytucji narazie
jeszcze prywatnej ale już w swoich zało-
żeniach predestynowanej do przeistoczenia
się w instytucję mieszaną o charakterze pry-
watno-publicznym — wszystko to świadczy
o tem jak u nas potrzebny, wręcz koniecz-
nym jest aparat bankowy w wielkim
stylu, któryby potrafił podolać spłotowi za-
gadnień, związanych z racjonalnie pomyśla-
nym i uregulowanym ruchem emigracyjnym.

Ostatnio zastanawiano się nad tą spra-
wą i przedyskutowano ją poważnie na jed-
nym z zebrań Naukowego Instytutu Emigra-
cyjnego w Warszawie. Zdaniem referen-
ta tego Instytutu, dr. Załęckiego, orga-
nizacja bankowa dla celów emigracyjnych,
której stworzenia domaga się dziś życie, mia-
łaby do rozwiązania następujące trzy zasa-
dnicze zagadnienia: 1) zagadnienie likwidacji
gospodarstw emigrantów w kraju, 2) zagad-
nienie finansowo-bankowej pomocy dla emi-
granta polskiego w kraju imigracji i 3) za-
gadnienie ewentualnej reemigracji. Zwłasz-
cza pierwsze z tych zagadnień domaga się
imperatywnie, by je umieszczono na naczeln-
nym miejscu bankowej polityki emigracyj-
nej, bez zorganizowanej bowiem i na szeroki-
ch i mocnych podstawach opartej likwidacji
nasze wysiłki, zmierzające do stworzenia
dogodnych dla Państwa i społeczeństwa
skupisk emigranckich, poprostu daremne i
mijające się z celem. Gdy do tych trzech za-
sadniczych zagadnień dodamy jeszcze spr-

P. Prezydent Rzeczypospolitej w Gdyni.

W oczekiwaniu na przybycie P. Pre-
zydenta Rzplitej, Gdynia przybrała odświe-
żony i uroczysty wygląd. Przy głównej bra-
mie triumfalnej, udekorowanej herbami mia-
sta i obficie iluminowanej, zebrał się przed-
stawiciel władz rządowych, miejskich i woj-
skowych. O g. 7 wieczorem zajął przed
bramą triumfalną, wśród burzliwych i entu-
zjastycznych okrzyków zebranych, przy-
dźwiękach Hymnu narodowego odegranego
przez orkiestrę marynarki wojennej, auto-
mobilem P. Prezydent i Jego Małżonka w
towarzystwie Szefa kancelarii cywilnej dra
Zahorskiego oraz najbliższego otoczenia. —
Pierwszy przywitał P. Prezydenta imieniem
Ministra Przemysłu i Handlu p. Kwiatkow-
skiego, dyr. Departamentu morskiego Mini-
sterstwa Przemysłu i Handlu inż. Nosowicz,
w imieniu Województwa pomorskiego Wi-
cewojewoda dr. Seydlitz a imieniem m. Gdyni,
burmistrz Krause, wręczając Mu trady-
cyjnym zwyczajem chleb i sól. Po powitaniu
przez przedstawicieli władz, przeszedł P.
Prezydent przed frontem kompanii honoro-
wej, poczem witał się kolejno z przedstawi-
cielami miejscowych organizacji. Po obej-
rzeniu nowowytbudowanego gmachu Magi-
stratu m. Gdyni, odjechał P. Prezydent wraz
z Małżonką i otoczeniem na przystań Że-
glugi polskiej, witały po drodze niemiłkna-
cemi okrzykami „niech żyje”. Owacyjnie i
serdecznie przyjęcie P. Prezydenta przez lu-
dność Gdyni świadczy wymownie, jak głą-
boką sympatią obywateli i przywiązaniem zdo-
bił sobie P. Prezydent na Pomorzu, które
już poraz drugi w ciągu krótkiego czasu od-
wiedza. Przy wejściu na przystań Żegluga
polskiej P. Prezydent odebrał raport od ka-
pitana portu p. Zaleskiego, poczem powitany
został przez dyrektora Żegluga polskiej Rum-
la. Z przystani odjechał wraz z Małżonką
oraz swą motorką do portu wojen-
nego na „Bałtyk”, gdzie zamieszka na czas
Swego pobytu w Gdyni. Wieczorem odbył

się na „Bałtyku” obiad, który P. Prezydent
spożył w ścisłym gronie najbliższego oto-
czenia.

W drugim dniu wziął P. Prezydent u-
dział w całym szeregu uroczystości, urzą-
dzonych w związku z Jego pobytom na wy-
brzeżu. O godz. 11 rano przybył na teren
przedmieścia Gdyni, Grabowo, w celu wzię-
cia udziału w uroczystości poświęcenia ka-
mienią węgielnego pod gmach Szkoły mor-
skiej. P. Prezydentowi towarzyszyli Mini-
ster Przemysłu i Handlu Kwiatkowski, Mi-
nister Komunikacji Kuehn, Komisarz Gene-
ralny Rzplitej w Gdańsku dr. Strassburger,
Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen.
Górecki, Wicewojewoda pomorski dr. Sey-
dlitz, członkowie Domu cywilnego i wojsko-
wego, Szef kierownictwa marynarki wojen-
nej komandor Swirski, dowódca floty koman-
dor Unrug i szereg innych. U wejścia na
teren szkoły powitał P. Prezydenta dyrektor
Szkoły morskiej, komandor Garłuszewski.
Poświęcenia kamienia węgielnego dokonał
ks. Biskup chełmiński Okuniewski, poczem
P. Prezydent wmurował pierwszą cegłę.

Z kolei udał się P. Prezydent na teren
budowy Szkoły handlu morskiego i techniki
portowej, powitany u wejścia przez prezesa
Kasprowicza. Po poświęceniu kamienia wę-
gielnego zwiędził pierwszą w Gdyni szkołę
powszechną, poczem udał się na śniadanie
wydane przez Magistrat m. Gdyni, w czasie
którego burmistrz Krause wygłosił przemó-
wienie, zakończone okrzykiem na cześć P.
Prezydenta Rzplitej, Jego Małżonki i Mar-
szałka Piłsudskiego. Po krótkim odpoczynku
na statku „Bałtyk”, przybył P. Prezydent o
godz. 17 do domeny Redłowo, gdzie obecny
był na konkursach hipicznych 2 p. szwale-
żerów. Wieczorem dokonał przeglądu okrę-
tów floty wojennej i zwiędził szczegółowo
port wojenny, zaś o godz. 20 podejmowany
był obiadem przez dowództwo floty wojen-
nej.

DOBRE WRAŻENIE OŚWIADCZEŃ GEN. GÓRECKIEGO.

Berlin, 22 lipca. (PAT). „Deutsche Allg.
Zeitung” stwierdza, że oświadczenie Prezesa
Banku G. Kraj. w czasie wizyty w Gdańsku,
podkreślające gotowość Polski do rozumnej
współpracy w zakresie gospodarczym, a co
za tem idzie, do porozumienia z Wolnem
Miastem, spotkało się w opinii publicznej
Gdańska z optymistycznymi komentarzami.
Szerokie koła ludności Gdańska sądzą, że
po oświadczeniu gen. Góreckiego, Gdańsk,
który przez szereg lat spodziewał się de-
klaracji ze strony Polski, może obecnie oczeki-
wać czynów potwierdzających treść o-
świadczenia gen. Góreckiego, którego dzien-
nik nazywa mężem zaufania Marszałka Pił-
sudskiego.

wę transportu, na który rok rocznie wycho-
dzą z kraju olbrzymie pieniądze, obciążają-
ce dotkliwie nasz bilans płatniczy, to prze-
konamy się łatwo, jak różnorakie a donio-
słe zadania miałby taki Bank Emigracyjny
— powtarzamy w wielkim stylu — u nas do
spełnienia.

Narazie rzecz cała jest jeszcze w sta-
dium rozważań i dyskusyj naukowo-teore-
tycznych, należy jednak żywić nadzieję, że
już w niedalekiej chyba przyszłości, miarod-
ajne czynniki przystąpią do konkretnej pra-
cy i postarają się zainteresować całym tem
zagadnieniem zagraniczny kapitał. Trud-
ności do przewyciężenia będą oczywiście,
w miarę, jak się projekty zaczną krystalizo-

UDAREMNIONY ZAMACH NA KRÓLA HISZPAŃSKIEGO.

Parýż, 22 lipca. (PAT). Jak donosi „Echo
de Paris”, do wiadomości policji doszło, że
anarchiści uknuli w Narbonne i Barcelonie
spisek na życie króla hiszp. Zamach miał być
dokonany w czasie uroczystości otwarcia
tune'u Canfranz. W dniu 18 b. m. aresztowa-
wano w Narbonne jednego anarchystę a na-
zajutrz 4 innych. W bagażu aresztowanego se-
kietarza anarchistycznej organizac. i połącznia
znaleziono korespondencję, ujawniającą zbro-
dnicze zamiary. Decyzją w sprawie zamachu
na króla powzięta została na zebraniu ana-
chistów, odbytem w lesie pod Barceloną.
Policja uprzedzona o tem, dokonała w całej
Katalonii licznych aresztowań.

wać, znaczne, ale jak to słusznie podkreślił
autor artykułu poświęconego koncepcji Ban-
ku Emigracyjnego w drugim zeszyście lipco-
wym „Przeglądu Gospodarczego”, jest je-
den moment, który sprzyjać będzie powsta-
niu takiej instytucji i spotęgowaniu zaufania
zagranicy do niej. (Co zdaniem sfer kompe-
tentnych, polski robotnik rolny ma dobrą o-
pinję zagranicą we wszystkich imprezach
kolonizacyjnych. Tłumaczy się to tem, że
chłop polski jest przywiązany do ziemi, któ-
rej jaknajprędzej chce zostać właścicielem.
Jest to riewątpliwie atut, który pociągnie ka-
pitał zagraniczny i który może być przez nas
bardzo skutecznie wykorzystany.

NOWA PRÓBA REWOLUCJI W PORTUGALJI.

Lizbona, 22 lipca. (PAT). W piątek wie-
czorem dokonano tu zamachu rewolucyj-
nego. Rząd zdołał opanować sytuację i przy-
wrócić porządek. O charakterze putchu
i przywódcach biorących udział w rozru-
chach na razie nic nie wiadomo.

Lizbona, 22 lipca. (PAT). Ostrzeliwa-
nie powstańców zamkniętych w twierdzy
Sao Jorga wyrządziło w kilku domach szko-
dy, 7 osób zostało zabitych a około 30
odniosło rany. Ruch miał charakter polity-
czny. Obecnie panuje całkowity spokój.

NOWE OSTRZEŻENIE POD ADRESEM WALDEMARASA.

Londyn, 20 lipca. (PAT). „Times” dono-
si, że po naradzeniu się z rządem angielskim
rząd niemiecki zwrócił się do Waldemarasa
z ostrzeżeniem, aby nie obstawał przy swo-
jem dotychczasowym stanowisku względem
Polski.

VENIZELOS ROZPOCZĄŁ KAMPANJE WYBORCZĄ.

Saloniki, 22 lipca. (PAT). Przybył tu
dziś Venizelos, entuzjastycznie powitany na
dworcu. Rozpoczął on kampanję wyborczą.
W wygłoszonym przemówieniu, Venizelos o-
świadczył, że powrócił do czynnego życia
politycznego, gdyż anarchja ciągnęła kraj do
przepaści i ponieważ Grecja nie miała sta-
łego rządu konstytucyjnego.

STAN ZDROWIA CZICZERINA POGOR- SZYŁ SIĘ.

Moskwa, 23 lipca. (AW). Stan zdrowia
Cziczierina pogorszył się w tym stopniu, iż
projektowane odłożenie urlopu komisarza so-
wieckiego nie nastąpi. W końcu sierpnia
Cziczerina udać się ma na kilkumiesięczny
urlop kuracyjny do sanatorium w pobliżu
Frankfurtu nad Menem.

RUMUNIA ZACIAGA POŻYCZKĘ.

Bukareszt, 20 lipca. (PAT). Rada mini-
strów postanowiła zwrócić się do regencji
z prośbą o zwolnienie na dzień 26 bm. parla-
mentu, któremu zostanie przedłożony mię-
dzy innymi projekt ustawy upoważniającej
rząd do zaciągnięcia u pewnych grup finan-
sowych Europy i Ameryki wskazanych w u-
stalonym już planie pożyczki 250 milionów
dolarów.

B. CESARZOWA ZYTA BRUŹDI.

Praga, 22 lipca. (PAT). „Ceske Slovo”,
na podstawie pewnych informacji podaje,
że po niepowodzeniu kampanji lorda Ro-
themehre, projektowana jest przez b. cesar-
zową Zytę nowa wielka, szeroko zakrojona
kampanja prasowa przeciwko Małej Enten-
cie, traktatowi w St. Germain i traktatowi
w Trianon. Dziennik zaznacza, że b. cesar-
zowa Zyta wpływa na różnych wybitnych
polityków na rzecz wyboru jej syna Ottona
na króla Węgier i odbudowy wielkich Węgier

JAPONIA PROTESTUJE.

Wiedeń, 22 lipca. (PAT). United Press
donosi z Tokio, że poseł japoński w Peki-
nie otrzymał od swego rządu polecenie od-
parcia noty rządu nankińskiego, wypowiada-
jącej chińsko-japoński układ handlowy i zo-
stał upoważniony do oświadczenia rządowi
nankińskiemu, że Japonia będzie się widzia-
ła zmuszoną do poczynienia odpowiednich
kroków, celem ochrony swoich interesów w
Chinach na wypadek, gdyby rząd nankiński
uważał układ za wygasły i gdyby przeby-
wający w Chinach obywatele japońscy mieli
z tego powodu ponieść jakieś straty.

Kajmakczalan.

Jest to słowo tureckie, i stanowi nazwę góry wysokości 2.500 metrów na granicy między Jugosławią i Grecją. W tem miejscu dwie dywizje serbskie zmusiły w dniu 30 września 1916 armię bułgarską do odwrotu. Po zajęciu Serbji przez wojska austriackie i niemieckie był to symbol żywotności serbskiej, przepowiednia zwrotu w sytuacji wojennej. Dla Serbów jest dzień 30 września datą urodzin nowego państwa jugosłowiańskiego.

Pod artykułem, noszącym tytuł „Kajmakczalan”, a umieszczonym w radykalnym tygodniku berlińskim „Das Tagebuch” zastanawia się p. Herman Wendel, były poseł socjalistyczny do Reichstagu i dobry znawca stosunków bałkańskich, nad walkami ideologicznymi dzisiejszej Jugosławii, z których wynikają obecne walki polityczne. P. Wendel niesprawiedliwie zapewne ocenia Serbów, z większą natomiast sympatią odnosi się do Chorwatów i do Słoweńców, jako do tych, którzy wchodzili w skład monarchji austriacko-węgierskiej. Z tem zastrzeżeniem wywody jego zasługują na uwagę.

Ideologia Kajmakczalanu oznacza według niego dążenie Serbów do bezwzględnej przewagi w nowym państwie jugosłowiańskim na podstawie ustroju centralistycznego i kultu dla tradycji wojennych. Rozszerzenie państwa zbyt — według p. Wendla — nie było podobno na ręce staremu pokoleniu radykałów serbskich, którzy dążyli do powiększenia Serbji, a nie do stworzenia nowego państwa, w którym Serbowie stanowiliby czynnik współrządzający, a nie rządzący bezwzględnie. Konstytucja jugosłowiańska jest wyrazem tych tendencji, wciela je w formy państwa centralistycznego. To wywołuje opór u Chorwatów i Słoweńców, którzy wyrosli w promieniu oddziaływania kultury zachodniej, gdy Serbowie wieki całe przeżyli pod jarzmem tureckim.

Różnica w traktowaniu poszczególnych części kraju zaznacza się i w sumie opłacanych podatków. Ustawodawstwo finansowe nie doczekało się jeszcze w Jugosławii ujednostajnienia. Temu też należy przypisać, że mieszkaniom Serbji i Czarnogóry opłaca przeciętnie 91 dynarów podatku rocznie, gdy na głowę w Krocacji przypada 160 dynarów rocznie, w Słowenji 279, w Wojwodynie 293. Temu nierównomiernemu traktowaniu poszczególnych części państwa należy przypisać, że przywódca Serbów mieszkających w Chorwacji, p. Swetozar Pribiczewicz, do niedawna zdecydowany centralista, obecnie stał się zwolennikiem programu autonomicznego i związał się z przywódcą chorwackim Stefanem Radicem.

Antagonizmy między szczepami jugosłowiańskimi zaznaczają się i w tem, że znacznie przeważająca część wyższych stanowisk w administracji i armji, znajduje się w rękach Serbów. Państwo również nie wypracowało jeszcze jednolitej polityki ekonomicznej. Serbowie pragną ze Salonik uczynić swój główny port, gdy Chorwatom należy przedewszystkiem na rozwoju wybrzeża dalmatyńskiego. Serbowie bardziej skłonni są do złagodzenia stosunku z Włochami, gdy Chorwaci są temu przeciwni, gdyż oddawna widzą we Włochach głównego swego narodowego przeciwnika.

Dodać tu jednak należy, że naród tak dzielny i żywotny jak Jugosłowianie z pewnością dokona w krótkim czasie dzieła kompletnego wewnętrznego zespolenia. Prace nad utworzeniem nowego rządu przeprowadzone są tym duchem, a generał Hadicz, któremu król powierzył utworzenie gabinetu, usilnie zabiega o to, aby pozyskać większą ilość polityków chorwackich, jako członków swego rządu. (i.)

SEDZIOWIE - ŁAPOWICY.

Moskwa, 21 lipca. (AW). „Russpiess” donosi, że z polecenia prokuratora sądu sowieckiego w Moskwie, aresztowano sędziów ludowych Dworin, Czegin i Sinczerskiego, komornika sądowego Konowałowa i adwokata Głuna pod zarzutem utworzenia spółki, która działalność polegała na ukrywaniu przestępców. Klienci spółki składali się przeważnie z kupców, którzy mieli sprawy sądowe z powodu przekroczenia rozmaitych sowieckich przepisów administracyjnych. Sędziowie Dworin, Czegin i Sinczerski pobierali łapówki od oskarżonych i zwalniali ich od odpowiedzialności sądowej. Konowałow i Głuzman pośredniczyli pomiędzy klientelą a sądem. Prócz członków sądu aresztowano kilku kupców.

WSTRZASY PODZIEMNE W RZYMIE.

Rzym, 23 lipca. (AW). Wczoraj o godz. 10.20 stwierdzono w Rzymie i okolicy kilka wstrząsów podziemnych. Poważniejszych szkód nie zanotowano.

Gdańsk i Gdynia dwie dla gospodarki polskiej bramy wypadowe.

Przebywający w Gdańsku prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki, przyjął przedstawiciela „Baltische Presse”, któremu udzielił obszernych wyjaśnień na temat stosunków polsko-gdańskich. Generał zaznaczył na wstępie, że zdaniem jego, raz nareszcie skończyć należy z opinią, jakoby Gdynia była portem konkurencyjnym dla Gdańska. Tego rodzaju objawy są całkowicie błędne i nieuzasadnione w najmniejszym stopniu. Gdańsk i Gdynia są dwiema niezbędnymi dla polskiej gospodarki bramami wypadowymi. Już dzisiaj okazuje się, że oba porty są w całej pełni zatrudnione, a jak się zdaje, intensywność eksploatacji obu portów coraz więcej będzie wzrastać. Rzeczowa i spokojna współpraca Gdańska z Polską jest gospodarczą koniecznością i leży w interesie obu stron. Jeśli w niektórych kołach gdańskich żywią obawę, że Polska w zamian za udzielenie koncesji gospodarczych pragnie uzyskać korzyści polityczne i że należy liczyć się z kolonizacją Gdańska, to obawy te są zupełnie nieuzasadnione i świadczą, niestety, tylko o tem, że panuje jeszcze atmosfera pewnej nieufności. Kompetentne koła stoją na stanowisku, że przy wzajemnem poszanowaniu określonych w traktatach praw a w szczególności przy stałem zagwarantowaniu gospodarczych i żywotnych interesów Polski w porcie gdańskim, możliwą i celową może być tylko rzeczowa i przyjazna współpraca. Generał podkreślił jednak, że dotyczy to nie tylko strony polskiej, ale i gdańskiej, w której powinno się skończyć z wybujałością nacjonalizmu. Ze strony Polski w żadnym wypadku nie wchodzi w grę polityka konkurencyjna. W związku z tem, gen.

Górecki wskazuje na zarządzenia niemieckich kół państwowych, które zastosowały do portów niemieckich bardzo obciążoną taryfę kolejową. Rząd polski czyni wszystko, co leży w jego mocy, aby wobec tej konkurencji ze strony niemieckiej udzielić Gdańskowi poparcia. Gdańsk był przed wojną stosunkowo nieznanym portem i mógł ledwo egzystować, dziś zaś pobliż sąsiednie porty niemieckie. W dalszym ciągu swego wywodu, gen. Górecki zaznaczył, że gospodarcze życie Polski rozwija się od dwóch lat nadzwyczaj pomyślnie. Można by powiedzieć zanadto nawet szybko. Jedynym cieniem, który jest jeszcze zagranicą zbyt silnie uwypuklany, jest pasywny bilans handlowy, nie należy jednak tego brać tragicznie, albowiem życie gospodarcze w Polsce rozwija się normalnie. Pasywność bilansu handlowego jest zjawiskiem, które w żadnym razie nie świadczy o niezdrowym rozwoju gospodarczym. W końcu gen. Górecki nawiązał do opinii, wyrażanej z rozmaitych stron gdańskich, jakoby z tego rozwoju gospodarki handlu polskiego, Gdańsk odnosił właściwie niewielkie korzyści. Twierdzenie takie — oświadczył gen. Górecki — nie wytrzymuje w żadnym wypadku krytyki, gdyż ogólna poprawa gospodarczego położenia Polski odbija się w pomyślny sposób na stosunkach gdańskich, także poza portem gdańskim. Ponieważ obustronne interesy gospodarcze tak silnie się wydatniają, jest przeto rzeczą jasną, iż z obu stron powinno się unikać wszystkiego, co w jakikolwiek sposób mogłoby zakłócić spokojną gospodarczą współpracę.

Ubolewania p. Bucharina.

Polska Partja komunistyczna zasłużyła na naganę Kominternu.

W Moskwie, jak wiadomo, odbywa się obecnie szósty Kongres III. Międzynarodówki. W referacie, odczytanym na tym kongresie i ogłoszonym następnie w „Izwestiach”, Bucharin poświęca dłuższy ustęp stosunkom panującym w Polskiej Partji Komunistycznej. Stoimy — mówił Bucharin — wobec olbrzymiego niebezpieczeństwa, zagrażającego Polskiej Partji Komunistycznej. Mówiąc o rozterkach w łonie innej partji, należących do trzeciej Międzynarodówki, mogliśmy się zadowolić zaszlepiami w nich zmianami. Inaczej rzecz się ma, gdy chodzi o sprawy polskie. W obecnej sytuacji międzynarodowej P. P. K. stoi na wyjątkowo odpowiedzialnej placówce a rola, jaka jej przypadnie w udziale w wypadku wojny ze Związkiem Sowieckim, jest bardzo wielka. W tym wypadku stanie się ona jednym z najgłośniejszych narzędzi, jakimi Komintern rozporządza.

Następnie Bucharin rozwodził się nad błędami, jakie poszczególne frakcje P. P. K. popełniły w czasie przewrotu majowego i t. d. Na ostatnim zjeździe tej partji, ciągnącym się z powodu nieskończonych sporów i rozterek przeszło 3 miesiące, przedstawiciele Kominternu jednomyślnie stwierdzili, że spory te dałoby się sprowadzić do zera. Jednakowoż tylko dzięki nadzwyczajnej presji ze strony Kominternu zjazd P. P. K. nie zakończył się ostatecznym rozłaniem. Gdyby nie ta interwencja, mielibyśmy już w tej chwili w polskim ruchu komunistycznym do czynienia z dwiema partjami.

Tego rodzaju rzeczy — mówił w dalszym ciągu Bucharin — dzieją się wtedy, gdy Piłsudczyki przygotowują wojnę, kiedy dla każdego powinno być jasne, że ataki ich skierowane są przedewszystkiem przeciwko Rosji sowieckiej. Dalej Bucharin wyraził ubolewanie, że Piłsudczykom udało się przeprowadzić rozłam wśród niektórych partji opozycyjnych w Polsce, a przedewszystkiem, że udało się im rozszepić Ukr. partję komunistyczną oraz Białoruską Hromadę, co więcej — ciągnie dalej Bucharin — Piłsudczykom udało się przeniknąć do szerokich warstw robotniczych. Istotnie pewna ilość robotników warszawskich głosowała na Piłsudskiego. Wedle mojego zdania nie da się to pogodzić z honorem partji komunistycznej i Kominternu.

Towarzysze, oświadczył Bucharin — sądzę, że kongres jednomyślnie udzieli nadzwyczajnych pełnomocnictw komitetowi wykonawczemu trzeciej międzynarodówki celem zabezpieczenia Polskiej Partji komunistycznej. Lepiej będzie, jeżeli w czasie wojny będziemy mieli do czynienia z jedną partją, z prawdziwymi robotnikami na czele, którzy w czasie wojny będą żaźniercami rewolucji i walczycy będą z odwagą po naszej stronie, aniżeli posiadaczą organizację, na czele której stoją kłócący się ze sobą wodzowie, którzy w chwili niebezpieczeństwa pchną naszą partję do zguby.

POGŁOSKA O ZAMORDOWANIU LOEVENSTEINA.

Bruksela, 22 lipca. (ATE). Dziennik „Le Peuple” donosi, że na zasadzie stanu zwłok Loevensteina rozpowszechnia się przekonanie o dokonaniu na nim morderstwa. Wiadomość „Le Peuple” wywołała w Brukseli olbrzymie wrażenie. Lada chwila spodziewają się sensacyjnych aresztowań.

NOWY LOT TRANSATLANTYCKI.

Paryż, 22 lipca. (PAT). O godz. 17.5 mjr. Paris rozpoczął z Brestu lot transatlantyczny w kierunku na wyspy Azorskie. Lot odbywa się na hydroplanie La Fregatte. Drugim pilotem jest Marot a radiotelegrafistą Cadou. Zbiorniki zawierają 5.000 l. benzyny.

LITWA A FRANCJA.

Paryż, 22 lipca. (PAT). Minister Bokanowski i poseł litewski podpisali prowizoryczny modus vivendi handlowy między Francją a Litwą.

Pobyt uczonych zagranicznych w Zakopanem.

W Zakopanem bawił przez pewien czas etnograf szwedzki dr. Gustaw Bolinder, badacz indyjskich szczepów Południowej Ameryki, zajmujący się obecnie badaniem górskich plemion w Europie. Wysłany przez Nordis Muzeum dr. Bolinder, przybył do Polski dla poznania Podhala. Dalszym celem podróży szwedzkiego etnografa było poznanie podkarpaciej Rusi, jej ludności huculskiej i lemkońskiej.

Przybył ponadto do Zakopanego celem zapoznania się z Podhalem profesor uniwersytetu w Czerniowcach p. Grigore Nandrisz, który kończył swego czasu studia w Krakowie, uzyskując doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim. P. Nandrisz zajmuje obecnie katedrę sławistyki i jest prezesem Towarzystwa Przyjaciół Polski w Czerniowcach. Obaj uczeni podczas swego pobytu w Zakopanem studjowali ludoznawcze zbiory Muzeum Tatrzańskiego oraz literaturę o Tatrach i Podhalu.

Paryż Mekką rozwodową Amerykanów.

Od pewnego czasu sądy amerykańskie zaczęły zwalniać tempo spraw rozwodowych, które napływają do nich masami. Temis amerykańska poczęła mniej przychylnie i pobłażliwie spoglądać na kandydatów i kandydatki do rozwodu. Skutek nowej metody był taki, iż zamożniejsi Amerykanie poczęli się oglądać za innymi krajami i sądami, gdzie można byłoby otrzymać rozwód łatwiej i prędzej. I oto od dwóch lat tłumy niezadowolonych z „niej” albo z „niego” i żądnych odzyskania utraconej wolności, spieszą do nowej Mekki rozwodowej — Paryża.

Paryż zdobył sobie wśród klienteli, amerykańskiej sławę znakomitego Eldorado rozwodowego, gdzie szybko i względnie tanio, można się pozbyć uciążliwych więzów małżeńskich. To też wydział trzeciej sądu okręgowego w Paryżu był stale zawałony sprawami rozwodowymi Jankesów. Procedura rozwodowa francuska nie odznacza się ani szybkością, ani łatwością. Czemu więc Amerykanie wyróżnili sądy paryskie? Działo się to mianowicie na tej zasadzie, iż sąd francuski rozpatruje i osądza sprawy rozwodowe cudzoziemców zgodnie z przepisami ich prawa cywilnego. W tej zaś materji sąd francuski opiera się przy rozważaniu sprawy i wydaniu orzeczenia na t. zw. certyfikatach sądów i adwokatów amerykańskich, które przedstawiają strony. Okazało się otóż, iż w wydziale III sądu okręgowego w Paryżu rozwody szły z szybkością niepokojącą, poprostu serjowo.

W tej materji sąd francuski opiera się przy rozważaniu sprawy i wydaniu orzeczenia na t. zw. certyfikatach sądów i adwokatów amerykańskich, które przedstawiają strony. Okazało się otóż, iż w wydziale III sądu okręgowego w Paryżu rozwody szły z szybkością niepokojącą, poprostu serjowo.

Zwróciło to uwagę rządu amerykańskiego, który ze swej strony interwenjował w ministerstwie sprawiedliwości w Paryżu. Przeprowadzono badanie i w rezultacie wyszły na jaw fakty, budzące obecnie sensację w Paryżu i poruszenie w kołach sądowych. W wyniku bowiem śledztwa minister sprawiedliwości, p. Barthou, polecił zawiesić w czynnościach i oddać pod sąd dyscyplinarny prezesa trzeciego wydziału sądu okręgowego, sędziego Grenet, siedmiu adwokatów i dwóch woźnych sądowych. A oto na czem polegała tajemnica elektrycznej procedury rozwodowej. Ponieważ t. zw. certyfikaty amerykańskie nie były imienne, przeto dowcipni adwokaci z pomocą woźnych dołączali certyfikaty, używane już do aktów nowych spraw, i w ten sposób zaoszczędzali multum czasu i zabiegów swym dolarowym klientom.

Dalej zaś si sami adwokaci pomagali swym klientom w skracaniu przepisane prawem terminu pobytu cudzoziemców na terytorjum Francji — z 6 miesięcy przepisanych skracali je do 3 — 4 miesięcy, oczywiście nie bez pomocy sekretarzy i woźnych sądowych. Wreszcie hojni Amerykanie nie szczędzili dolarów dla woźnych za interwencję w przespieszaniu terminu spraw. Jak się okazało z przeprowadzonych dochodzeń na 167 spraw rozwodowych, podawanych przez Amerykanów w r. 1927, 142 sprawy toczyły się przed krótkimi wydziałami III, który zyskał sobie w Paryżu wśród kolonii amerykańskiej głośnie reputację.

Ze względu na swe rozmiary i zamieszane w nią osobistości, sprawa powyższa wywołała w Paryżu wielkie wrażenie w opinii publicznej i w prasie, która nazywa „wielkim skandalem sądowym” postępowanie conajmniej pobłażliwe sędziego Grenetta. Oraz „wrażliwość” sekretarzy sądowych i adwokatów na argumenty dolarowe bogactw yankeesów. Nie ulega kwestji, iż piękne dni Aranjezu skończyły się nad Sekwana dla rozwodowiczów amerykańskich po tej wielkiej i głośnie gaffie. J. S.

Od Wydawnictwa.

Prenumerata w miejscu (bez dostawy) wynosi miesięcznie 4 zł. 80 gr.

Prenumerata zamiejscowa i miejscowa z dostawą do domu 5 zł. 30 gr.

Dla wojskowych polskich, urzędników państwowych i komunalnych, nauczycieli szkół średnich i powszechnych, oraz emerytów, prenumeratę normalną obniżyliśmy z 5 zł. 30 gr. do 3 zł. 30 gr. miesięcznie wraz przesyłką, względnie z dostawą.

CZEŚĆ URZĘDOWA

Lwów, dnia 23 lipca 1928.

P. Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniami z dnia 9 lipca 1928 r. mianował sędziów Sądu Okręgowego we Lwowie dr. Jana Frankęgo, Kazimierza Laidlera, Zenona Łukawieckiego i Włodzimierza Żegestowskiego oraz sędzię Sądu Okręgowego w Kołomyjach Kazimierza Dobruckiego sędziami Sądu Apelacyjnego we Lwowie, sędzię Sądu Okręgowego we Lwowie Adama Trawińskiego podprokuratorem przy Sądzie Najwyższym, naczelnika Sądu Powiatowego w Trembowli Stanisława Tytusa Lindnera wiceprezesa Sądu Okręgowego w Tarnopolu. (*„Monitor Polski“* Nr. 165 z dn. 20 lipca 1928).

Listy z Paryża.

Już nie sankcje wojenne, lecz pokojowe gwarancje...

Hendri Malo — przymiotnik apologetyczny, w stosunku do pisarza tej miary, są chyba zbyt techniczne — opisuje w swojej świeżo wydanej: „La Vie andante de Maurice de Saxe” (Librairie Hachette, Paris) słynny wstęp do bitwy pod Fontenoy, której bohaterem, jak wiadomo, był Maurycy, książę Saski, naturalny syn Augusta Mocnego, króla Polskiego. „Anglicy znajdują się w odległości pięćdziesięciu kroków od naszych (francuskich) wojsk. Ich oficerowie widać francuzów głębokim ukłonem kapeluszy. Lord Karol Hay, kapitan gwardii angielskiej, występuje z szeregów i zwraca się do hrabiego d'Auteroche, dowodzącego naszymi grenadierami: „Panie, zechciej wydać swoim żołnierzom rozkaz strzelania”. — „Nie, Panie, my nigdy nie strzelamy pierwszy!”

Działo się to w roku 1745-tym, w okresie wszechwładnego jeszcze panowania t. zw. „style galant”, w czasach bezwzględnie obowiązującej rycerskości wytwornej. Dziś, normalnym biegiem rzeczy, inne słowa dpowiadają zupełnie innym już czynom. A że symbolem nowoczesnego czynu w niektórych krajach jest wprawdzie różdżka oliwna, lecz wetknięta w podpinkę stalowego kasku, więc...

Deklaracja ministerjalna, złożona przez nowego kanclerza Rzeszy, socjalistę Hermanna Muellera, wywołała, jak domyśleć się łatwo, liczne i ożywione dyskusje w całej prasie tutejszej. Nie pochwalili jej żaden poważny dziennik paryski, za wyjątkiem, naturalnie, organów skrajnej lewicy i bezkrytycznie germanofilijskich publicystów. Bo premier niemiecki — parafrazując historyczne słowa lorda Hay'a — zwraca się do ministrów alianckich: „Panowie, zechciejcie wydać swoim żołnierzom rozkaz ewakuacji Nadrenji”. Na co odpowiedź dałaby się przytoczyć prawie bez żadnej zmiany: „Nie, Panie, gdyż nie my strzelaliśmy pierwszy!”. To krótkie: „nie” brzmi tymbardziej kategorycznie, iż p. Sermann Mueller — wierny polityce swoich poprzedników — oświadcza stanowczo, że na Lokarno Wschodnie, gwarantujące status quo terytorialne, zgody dać nie może. A przecież, jak powiada p. G. Cudenet w „L'Ére Nouvelle” — organie stronnictwa radykalnych —: „My, francuzi, posiadamy, oczywiście, swoje granice naturalne, których musimy bronić, ale mamy również, że się tak wyrazić, „granice eksportacyjne” i nie możemy zdać ich przyszłości na łaskę losu!”

Byłoby to tem karygodniejszą nieopatrznością, że, zdaniem Ulyse'a, pisującego wstępne artykuły do „Figaro”, „czas już najwyższy uświadomić sobie jasno, że Sadowa jest dziś nad Wisłą”. Nie jest to pogląd dziennikarskiej „służby do wszystkiego”, lecz oświadczenie wybitnego specjalisty, wiadomo bowiem powszechnie, że pod pseudonimem: „Ulyse” ukrywa się nie kto inny jak hr. de Saint-Aulaire, były ambasador francuski w Londynie. „Ji polacy”, dodaje znany dyplomata, zdają sobie z tego dosko naję sprawę. Przecież widzą oni w Królewcu niezliczone piramidy białe, otoczone żelaznymi łańcuchami. Napis, wykonany obrzynkami literami czarnymi, poucza przechodniów, że łańcuchy te symbolizują okowy Traktatu Wersalskiego, i wzywa ich, by poświęcili swoje życie pracy nad powrotem wszystkich ziem niemieckich do ojczyzny. Na czele spisu tych ziem widnieją: Alzacja i Lotaryngia. Piramidy owe wzniesione są staraniem wojskowo-szowinistycznych związków, jawnie korzystających z subsydjów rządowych”. Hr. de Saint-Aulaire wprowadza stąd wniosek, że Niemcy pokazują swoje prawdziwe oblicze raczej w Królewcu, aniżeli w Locarno, i dlatego wzywa Francję, by „posłuchała rad udzielonych jej niedawno przez Warszawę” — przejrzysta

KRONIKA.

LIPIEC

23

Poniedziałek

KALENDARZ

Rz.-kat. Apolinarę bm.
Gr.-kat. SS. 45 Mucz.
Wschód słońca g. 3 m 34
Zachód „ g. 19 m 40
Dł. dn. 16 g. m 00

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 23 b. m. „Opowieści Hotimana”.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek i wtorek „Qui Pro Quo”.

Qui Pro Quo. Ze względu na kolosalne powodzenie rewji „Typki z Q. P. Q.” grana ona będzie jeszcze dzisiaj w poniedziałek. Aby uprzyścić szerszej publiczności zobaczenie tej niezwykle barwnej i wesołej rewji, dyrekcja na powyższe urządziła zniżki.

We wtorek dnia 24 b. m. pożegnalna rewja p. t. „Jak ty to robisz?” z udziałem całego zespołu. Rewja ta jest rewelacją sezonu, uzupełnioną aktualnościami lwowskimi specjalnie napisanymi przez m. Hemara.

Heena Lipowska, znakomita polska sopranistka, znana dobrze naszej publiczności, obecnie artystka Opery Warszawskiej, która przez szereg lat święciła pierwszorzędne sukcesy artystyczne na scenie lwowskiej, wystąpi gościnnie jedyny raz w Teatrze Wielkim — w przejętym do Buakresztu we wtorek 24 b. m. w operze Gounoda „Faust”.

P. Prezydentowa Mościcka przyjęła w czasie pobytu w Poznaniu na audjencji delegację Zw. Pracy Obywatelskiej kobiet w osobach p. Anny Augustynowiczowej i majorkowej Jakubowskiej. P. Prezydentowa poruszyła między innymi sprawę udziału kobiet w Powszechnej Wystawie Poznańskiej.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Przemysłu i Handlu dr. Franciszek Doleżał, wyjechał na kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie w czasie nieobecności dyrektor Departamentu J. Kozuchowski.

Wojewoda lwowski p. Gołuchowski przyjął pos. dr. Zdzisława Strońskiego, który w imieniu Koła posłów i senatorów B. B. W. R. Województwa południowo-wschodnich powitał p. Wojewodę na nowym stanowisku, składając w imieniu Koła życzenia pełnej realizacji jego zamierzeń w pracy państwowej. P. Wojewoda złożył na ręce pos. Strońskiego podziękowanie posłom i senatorom B. B. W. R. za życzenia.

Dyrektor Państwowego Instytutu Eksportowego M. Turski wyjechał na urlop wypoczynkowy. Obowiązki dyrektora Instytutu na czas jego nieobecności pełnić będzie p. T. Gawlikowski.

Prezes Prokuratury Generalnej dr. Wiktor Hamerski przebywa obecnie na 6-tygodniowym urlopie wypoczynkowym.

Sprostowanie plotki. Polska Agencja Telegraficzna upoważniona jest do stwierdzenia, że pogłoska, która pojawiła się w prasie o rzekomu mającej nastąpić zmianie na stanowisku Ministra Spraw Zagranicznych, jest całkowicie nieprawdziwa.

Marsz szlakiem święciańskim. Wczoraj zakończony został w Nowogródku drugi marsz szlakiem święciańskim na przestrzeni 58 km. Zwycięstwo odniosła drużyna 42 pp. w czasie 6 godz. 28 min. i 21 sek. Druga przybyła drużyna 73 p. p. w czasie 6 godz. 30 min. 52 sek., trzecia drużyna 77 p. p. w czasie 6 godz. 45 min. 4 sek. Cały marsz zorganizowany był przez Związek Strzelecki w Nowogródku. Zwycięstwo zdobyła znana drużyna, która w roku zeszłym zdobyła pierwsze miejsce w marszu szlakiem kadrówki. Trasa na tym dystansie była ciężka. O godz. 4 popoł. odbyło się uroczyste rozdanie nagród, którego dokonał Wojewoda Bieczkowiec, przemawiając do zawodników i zachęcając ich do dalszej pracy na polu sportowym.

O Iódzka Kasę Chorych. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej delegowało swego zastępcę w osobie dra Szubartowicza dla odbycia konferencji z przedstawicielami Gł. Urzędu Ubezpieczeń i Okr. Urzędu Ubezpie-

czeń w sprawie zatargu jaki wynikł między pracownikami a Zarządem Kasy Chorych w Łodzi. W wyniku konferencji postanowiony został wyjazd dr. Szubartowicza do Łodzi dla szczegółowego zbadania sprawy na miejscu. O ile okaże się potrzeba, będzie zarządzona ponowna konferencja w tej sprawie w Warszawie.

Rozbudowa Ojcowa. W Ojcowie odbyło się posiedzenie komitetu rozbudowy osiedla uzdrowskiego „Ojców”. Posiedzeniu przewodniczył prezydent inż. Rolie, prezes komitetu. Spółka drogowa Kraków-Ojców zabezpieczyła finansowe pokrycie dla ukończenia odcinka od Krakowskiej Bramy aż do zakładu leczniczego „Goplana”, to jest przez całą dolinę ojcowską. Komitet na ostatnim posiedzeniu powziął decyzję wybudowania drogi dojazdowej od głównej szosy w dolinie ojcowskiej aż do końca osiedla, kosztem 160.000 zł. włącznie z trotuarami. Komitet upoważnił dyrektora inż. Dudeka do natychmiastowego rozpisania ograniczonego przetargu na następujące roboty: ujęcie źródła w stóp osiedla w dolinie Sasposkiej, budowę stacji pomp, budowanie basenu, jako fundamentu przyszłej wieży wodnej i przeprowadzenie basenu, krzyż głównego rurociągu przez osiedle. Powyższe roboty będą ukończone do 1 kwietnia r. przyszłego, tak iż z wiosną przyszłego roku będą osiedla oddane do użytku podstawowe elementy dla budowy willi, to jest drogi i woda. Prelimnowany koszt wynosi około 30.000 zł. Światło elektryczne natomiast będzie narazie czerpane z istniejącej elektrowni w Sierszy.

Zapis góralski dla Muzeum Tatrzańskie. Zmarły w ubiegłym roku obywatel Zakopanego, góral Józef Gasienica-Roj, znany jako gorliwy miłośnik zamierającej góral-szczyzny, zapisał testamentem do zbiorów Muzeum Tatrzańskie kilka cennych, staroświeckich przedmiotów. Dary te zostały w tych dniach przekazane Muzeum Tatrzańskiemu.

Zjazd przemysłowców naftowych, zwolany celem zfinalizowania sprawy centralnego biura sprzedaży hurtownej, odbędzie się nie w Warszawie, lecz w Krynicy (w nowo utworzonym pensjonacie „Lwigród”) i potrwa 3 dni. Zjazd rozpocznie się 30 lipca.

Centralny Związek górników zwołał wczoraj na Śląsku, w Zagł. Dabrowskim i w Zagł. Krakowskim, wiece Rad załogowych, które wypowiedziały się za jednolitym strajkiem i upoważniły delegatów do głosowania na Kongresie za strajkiem jednolitym, a nie ogólnym.

Światowy Związek szachistów rozpoczął w Hadze turniej amatorski o mistrzostwo świata. W turnieju bierze udział 16-cie krajów. Z Polski bierze udział Przepiórka. W pierwszej rundzie między Tyrolerem (Rumunja) i Przepiórką osiągnięto remis.

Turniej rycerski w Carcasson. Prezydent Doumergue obecny był na otwarciu turnieju rycerskiego. W defiladzie, która poprzedziła właściwe igrzyska, wzięło udział około 300 osób, pań i panów, w bluszczących szatach, ozdobionych klejnotami. Na czele pochodu jechali uczestnicy turnieju, z których jedni ubrani byli w czarne szaty a drudzy w srebrzyste. Za każdym postępował poczet złożony z 30 jeźdźców. Dalej jechała królowa i dany dworu i paziowie. Po defiladzie nastąpiły igrzyska, które wykazały wielką zręczność i odwagę walczących. Wczorajem nad całym miastem zapłonęły ognie sztuczne.

Blizsze szczegóły wyłowienia zwłok Loevensteina. Statek „Sw. Teresa od Dzieciątka Jezus” znajdował się w czwartek popołudniu w odległości 10 mil na północ-zachód od Cap Cris Nez, koło Calais, gdy sternik zauważył zwłoki jakiegoś mężczyzny pływające po morzu. Zwłoki te zostały natychmiast zabrane na pokład a statek powrócił do Calais dokąd przybył o godzinie 7-ej wieczorem. Zwłoki były zniekształcone i znajdowały się w stanie rozkładu. Ciało było odziane w białiznę, szkarpetki i pantofle marki londyńskiej. Na rękę zmarłego znajdowała się bransoletka od zegarka z napisem „kapitan Loevenstein 35, Rue de la science, Bruksela”. Z rysopisu Loevensteina, który ukazał się po zniknięciu bankiera, zwłoki mogły być rozpoznane, pomimo pewnych zniekształceń. Burmistrz Calais wystawił świadectwo zgonu. Pami Loevenstein jest oczekiwana w Calais dziś rano. „Matin” donosi z Dunkierki, że zwłoki Loevensteina zostały uprzednio zauważone przez pewien statek rybacki „Radettin”, lecz w znacznej odległości.

Szerokie warstwy społeczeństwa francuskiego utwierdzają się coraz mocniej w przekonaniu, że stałe i systematyczne oskarżanie nas o pobrękiwanie szablą, o imperialistyczne zakusy, o wprowadzenie zamętu, etc. zaliczyć należy do potwarczych insynuacji, rozsiewanych przez naszych „najbardziej szlachetnych”, w myśl przysłowia: „na złodzieju czapka gore”. Polska prowadzi tak wyraźnie pokojową politykę, że ma dziś wszelkie prawo — w odpowiedzi na żądanie ewakuacji Nadrenji, postawione przez nowego kanclerza Rzeszy — domagać się kompensacyjnych gwarancji trwałych. Bo „my nigdy nie będziemy strzelać pierwszy!”.

Zetka.

Paryż w lipcu.

Oslabienie eksportu kapitałów ze Stanów Zjednoczonych.

Interesujące na powyższy temat wywody, póra p. Z. R., przynosi ostatni (39-ty) zeszyt tygodnika „Przemysł i Handel”.

Bilans płatniczy Stanów Zjednoczonych za rok 1927, — powiada p. Z. R. — daje podstawę do wniosków dość niespodziewanych. Przyzwyczajiliśmy się do tej myśli, że Ameryka jest bankierem świata i że będzie nim jeszcze przez długi czas. Tymczasem, pomimo wzrostu pożyczek, udzielanych przez Stany Zjednoczone zagranicy, do rekordowej wprost wysokości, widoczne jest z innych pozycji tego bilansu płatniczego, że ta rola eksportera kapitałów zmniejsza się, i to w szybkim tempie, owszem, Ameryka staje się już krajem importującym kapitał.

Inwestycje zagraniczne Stanów Zjedn. osiągnęły w r. ubiegłym 1.648 milj. dol. Nowo wyłożone do subskrypcji pożyczki wymosiły w sumie nominalnej 1.558 milj. dol. (z czego 657 milj. dol. poszło do Europy). Z tej sumy należy odciągnąć te kwoty, które przedstawiają konwersje dawnych pożyczek, dalej zaś różnice, wynikające z emisji niżej pari, dołączyć zaś należy bezpośrednie inwestycje przedsiębiorane w Europie oraz kupna papierów zagranicznych. Wówczas dojdziemy do kwoty 1.648 milj. dol. Mimo tak olbrzymiego eksportu kapitału możliwość bierności salda kapitałowego zaczyna się zarysowywać. Przedewszystkiem import obcych kapitałów do Stanów Zjedn. wyniósł w r. ub. 977 milj. dol. Złożyły się na to spłaty pożyczek udzielonych zagranicy w kwocie 104 milj. dol., dalej wykupno dobrowolne pożyczek za 200 milj. dol. przez zagranicę, przelew papierów zagranicznych w posiadaniu Amerykanów będących, na rzecz cudzoziemców, oraz bezpośrednie inwestycje kapitałów w kwocie 463 milj. dol., a wreszcie czysty import obcego kapitału w kwocie 210 milj. dol. Pozostawałoby zatem saldo na rzecz eksportu kapitału w kwocie 671 milj. dol. Skąd ta kwota pochodzi?

Bilans handlowy Stanów Zjednoczonych zamyka się nadwyżką 548 milj. dol., jednakowoż z cyfr bilansu płatniczego widzimy, że wydatki amerykańskich turystów zagranicą sporo tę kwotę przekraczają, sięgają bowiem sumy 617 milj. dol., zaś oszczędności i wogóle przesyłki emigrantów do ich krajów macierzystych wynoszą 206 milj. dol. Te wydatki pokrywa Ameryka z przychodów z dawniejszych pożyczek i wierzytelności wojennych. Te wpływy wynoszą 720 milj. dol., zaczem, po uwzględnieniu wszystkich poprzednich pozycji (i innych drobniejszych), zostaje nadwyżka niespełna 500 milj. dol. Tę kwotę można było zużytkować na cele eksportu kapitału, a mimo to wywieziono więcej, bo 171 milj. dol., z czego na eksport złota przypada 166 milj. dol.

Z tych cyfr wyciąga W. Grotkopp wniosek słuszny, że wprawdzie Stany Zjedn. dostarczyły w 1927 r. reszcie świata, głównie Europie i połud. Ameryce, kapitałów, ale te kapitały nie pochodzą z amerykańskiej wewnętrznej produkcji. Źródłem ich były wpływy procentowe z eksportu pieniędzy. A zatem ten kapitał, którego Stany Zjednoczone dostarczyły zagranicy, był własnym kapitałem owej zagranicy, pochodzącym z jej własnej produkcji, a tylko inaczem repartowanym. Przyczyną to trochę bliżej, powiedzmy, że Stany Zjednoczone dzisiaj mogą finansować resztę świata dlatego, iż w czasie, kiedy Europa toczyła wojnę, one zarabiały na dostawach wojennych, i pieniądze zarobione pożyczaly te samej Europie, tak jak dziś pożyczają jej odsetki z tych pieniędzy.

Widać z tego, że błędem byłoby przypisywanie eksportowi amerykańskiego kapitału w 1927 r. nadmiernie poważnego znaczenia. Nie świadczył on bynajmniej — pomimo osiągniętej rekordowej cyfry emisji — o rozroście nadwyżek produkcyjnych Stanów i o korzystnym lokowaniu ich zagranicą. Wiadomo zresztą, iż ubiegły rok zaznaczył się w gospodarstwie narodowym Stanów pewnym osłabieniem.

Nie wiele lepiej wygląda sprawa w roku bieżącym i można przypuszczać, że stosunki eksportu kapitału nie zmieniają się na lepsze.

Pod tym kątem widzenia przyszłość, amerykańskiego eksportu kapitałów zaczyna być wątpliwa. Dodajmy, że dzisiejsze położenie tamtejszego rynku pieniężnego jest mętne i niepewne. Koszt pieniądza dziennego dochodzi czasem do 6 proc., stopy niebывале wysokiej, a dla zapobieżenia spekulacjom giełdowym przedsiębiorano tam zwykły dyskonta. Te zwyczki miały na celu wywołanie sztucznej ciasnoty pieniądza i przyciągnięcie go z zagranicy, celem upłynnienia rynku. To też z ostatniego wykazu Federal-Reserv-Banks widać, że konta zagranicznych banków centralnych wynoszą 276 milj. dol., t. j. prawie dwa razy tyle co przed rokiem.

Niema kwestji, że Stany Zjedn. są dziś mniej zasobne w kapitał niż były jeszcze do niedawna.

Zasadnicze warunki niemieckie traktatu polsko-niemieckiego.

„Localanzeiger“ występuje ze znamienym artykułem, malującym nastroje kół nacjonalistycznych wobec traktatu handlowego z Polską i wobec kursu jaki w sprawie traktatu zajmuje obecnie rząd Rzeszy. Zarówno względem na koła agrarne jak i przemysł niemiecki zmusza Niemcy do wielkiej ostrożności przy ustalaniu możliwego ustępstwa gospodarczego na rzecz Polski. Mimo to „Localanzeiger“ wypowiada się za zakończeniem wojny celnej między Polską a Niemcami i uzasadnia to stanowisko faktem, że produkcja niemiecka wobec kompletnego fiaska niemiecko-sowieckich stosunków gospodarczych musi zdobywać sobie rynek zbytu na najbliższym wschodzie. Dziennik oświadcza, że porozumienie gospodarcze między obu państwami jest możliwe, rokowania handlowe z Polską są jednak zagadnieniem bardzo skomplikowanym, którego, nie powinno się zamącać, tendencyjnymi informacjami, szerzonymi ze względu na koniunkturę wewnętrzną-polityczną. Dojście do skutku umowy możliwe jest jedynie z chwilą, kiedy ofiary poniosą obie strony. Ofiary niemieckie są natury gospodarczej i będą o wiele większe od polskich. Dlatego zawarcie umowy wyobrazić sobie można jedynie wówczas, jeżeli polska strona spełni główne postulaty niemieckie, a mianowicie zniesie rozporządzenie o strefie granicznej, wyzecznie się prawa wykupu ziemi od osadników niemieckich, zaniecha zupełnie polityki likwidacyjnej. Jest to równocześnie zasadniczym warunkiem kardynalnym oczyszczenia atmosfery politycznej między Niemcami a Polską.

Co się dzieje w Z. S. S. R.?

NIEMCY A Z. S. S. R.

„Ekonomiczeskaja Żizn“ w art. wstępnym (Nr. z 11 lipca) przeprowadza polemikę z prasą niemiecką, starając się wykazać niesłuszne jej stanowisko w procesie szachtyńskim. Dziennik sowiecki pisze, że niesłusznym jest żądanie gwarancji dla pracowników niemieckich zatrudnionych w Rosji. Żądanie takie jest — zdaniem organu sowieckiego — rezultatem kampanii ciężkiego przemysłu i kapitału finansowego przeciwko Z. S. S. R. Dalej dziennik sowiecki zbija informacje korespondentów niemieckich o ciężkiej sytuacji gospodarczej w Sowietach, a w konsekwencji i o niemożności współpracy ekonomicznej z Z. S. S. R. Tu dziennik zwraca uwagę na kampanię jednej części prasy niemieckiej, zmierzającej do przeforsowania tezy de Monzie o franko-niemieckiej współpracy skierowanej przeciwko Z. S. S. R.

Ze wszystkich pism niemieckich dziennik wyróżnia „Kölnische Ztg.“, ze stanowiska którego jest zadowolony. Stawia ją nawet za przykład Schefferowi, korespondentowi „Berl. Tageblattu“.

LENIN A SZEWCZENKO.

O charakterystycznych nastrojach młodzieży i działaczy ukraińskiej donosi „Proletarska Prawda“ z 26 czerwca r. b.

Z okazji urodzin lub śmierci Lenina władze sowieckie nakazują urządzać w szkołach specjalne popisy, koncerty, deklamacje i t. d. Otóż, opowiada „Proletarska Prawda“, w Perejasławiu, niedaleko Kijowa, urządzono w szkołach święto Lenina. Święto to młodzież postanowiła zbojkotować — dzieci nie chciały deklamować komunistycznych wierszy, oraz grać sztuki, gloryfikującej Lenina. Dużo dzieci nie przyszło zupełnie na uroczystość, wobec czego, jak zaznacza „Proletarska Prawda“, święto Lenina zupełnie się nie udało. Wkrótce po tej uroczystości miała się odbyć uroczystość, poświęcona pamięci Tarasa Szewczenki. Do udziału w tej uroczystości młodzież szkolna już na długo przedtem czyniła staranne przygotowania pod kierownictwem nauczycieli. Uroczystość wypadła znakomicie. Pieśni Szewczenki śpiewano z entuzjazmem, odczytu o życiu Szewczenki słuchano z wielkim zainteresowaniem. „Proletarska Prawda“ oburza się z tego powodu, że młodzież ukraińska żywi w sobie kult dla Szewczenki, a jest obojętna dla Lenina. Przystąpi do jedrej ze szkół prelegent komunistyczny zapytał się dzieci: Kto jest większy, Lenin czy Szewczenko? Odpowiedź brzmiała: „Szewczenko, który cierpiał za Ukrainę“. Prelegent chciał przekonać dzieci, że Lenin większe przyniósł zasługi, niż Szewczenko. Jak stwierdza „Proletarska Prawda“, działwa zaczęła krzyżeć i uniemożliwiła prelegentowi odczyt o Leninie.

WYNIKI UKRAINIZACJI.

Wychodzący w Charkowie „Komunist“ donosi, że specjalna komisja rozpoczęła sprawdzanie wyników ukrainizacji w centralnych instytucjach sowieckich w Charkowie. Sprawdzanie to potrwa do końca miesiąca. Można jednak już obecnie stwierdzić, iż ukrainizacja centralnych instytucji sowieckich w U. S. S. R. postępuje bardzo powoli. Znaczna część wyższych urzędników nie zna zupełnie języka ukraińskiego. Pismo porównuje sytuację w centralnych instytucjach z sytuacją w okręgowych instytucjach sowieckich w Charkowie, w których ukrainizacja poczyniła znaczne postępy.

PROJEKT DEKRETU PRZECIWAŁKOHOLOWEGO.

„Krasnaja Gazeta“ podaje, że specjalna komisja Rady komisarzy ludowych opracowała projekt dekretu przeciwalkoholowego. Projekt ten przewiduje natychmiastowe obniżenie produkcji państwowego monopolu wódki do 42 milionów wiader wódki rocznie, obostrzenie kar, nakładanych przez władze administracyjne za pijactwo, obniżenie produkcji piwa o 5%, wprowadzenie częściowej prohibicji w miejscowościach kuracyjnych i letniskowych oraz całkowite wprowadzenie prohibicji na całym terytorium Z. S. S. R. w ciągu 15 lat po ogłoszeniu dekretu.

Wrażenia pierwszego lotnika.

Dzisiaj, kiedy statek powietrzny opłynął świat, kiedy oceany i bieguny stały się dla niego dostępne, ciekawym będzie niewątpliwie przypomnieć sobie wrażenia pierwszych, a zapomnianych dzisiaj już przez ogół, pionierów lotnictwa.

Było to 21 listopada 1783 roku, kiedy Francuz Pilatre de Rozier w paryskiej dzielnicy Passy zawierzył swe życie aparatowi, który go unosił w powietrze. Był to pierwszy lot człowieka. Dzielnicy lotnik posługiwał się balonem papierowym, który unoszony był ogrzanem powietrzem. Jedynym obciążeniem balonu, poza lotnikiem, była wiązka suchej słomy dla podtrzymywania ognia. Tak, jak w całej historii lotnictwa, mamy i tutaj przykład już nie odwagi, ale poprostu szaleństwa. Pilatre de Rozier utrzymywał się w powietrzu 20 minut i udowodnił zdumionym widzom, że sny o Dedalu i Ikarze, którzy, jak głosi legenda, lotem ptaka uciekli z niewoli króla Minosa, obiektem się w realne kształty.

W kilka dni później, bo 1 grudnia 1783 roku, profesor Akademii paryskiej, fizyk Charles, opierając się na swych długoletnich naukowych pracach dokonał drugiego wlotu ponad Paryżem. Nie był to już balon papierowy, Charles sporządził go z materii kauczukowej i wypełnił nie ogrzanem powietrzem, a wodorem, przyczem pokrył go siatką, do której przywieszony był kosz z balastem. Charles dokonał swego lotu w towarzystwie mechanika Roberta nad ogrodem Tuilleries, gdzie znajdował się wówczas plac sportowy. Na sąsiednich ulicach i moście na Sekwanie zgromadził się 400-tysięczny tłum. Lotnicy wzniesli się w powietrze i po dwóch godzinach wylądowali szczęśliwie w odległości 40 km od Paryża, w miejscowości Nesles. Balon leciał tak nisko, że po drodze lotnicy rozmawiali z napotkanymi wieśniakami, rozpytując się ich o miejscowości, nad którymi przelatywali.

W ślad za balonem podążała kawalkada jeźdźców pod dowództwem hr. de Chartres. Pierwszym, który po wylądowaniu powitał Charlesa, był Anglik nazwiskiem Ferrer. Drżał on ze wzruszenia i zdołał wymówić tylko kilka słów: „Panie Charles, ja pierwszy! puczem uściskać dzielnego lotnika.“ Charles, wysadziwszy mechanika Roberta, wzblił się powtórnie w powietrze. Balon z lżejszym obciążeniem wznosił się natychmiast na 3000—4000 metrów w górę. Wrażenie jednak Charlesa było tak silne, że przysięgał sobie nie robić podobnych eksperymentów, którego to przyrzeczenia dotrzymał do końca życia.

Nazajutrz rozpoczęły się kłopoty Charlesa. Całe dni mieszkanie jego oblegane było przez tłumy publiczności i mnóstwo najwybitniejszych osób składało mu wizyty, delegacje składały mu wieńce i Charles był na ustach całego Paryża.

Charles zamianowany został członkiem Akademii Francuskiej i stał się nieśmiertelnym.

Monopol spirytusowy

W „Dzienniku Ustaw“ Nr. 60 ukazało się rozporządzenie Ministra Skarbu, wydane w celu wykonania rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej o monopolu spirytusowym.

Rozporządzenie to składa się 454 artykułów, 3-ich załączników i 48 wzorów, regulujących produkcję, nadzór i obrót spirytusem na całym obszarze Polski.

Podzielone ono jest na 8 części. Część I obejmuje przepisy ogólne włącznie do artykułu 66. Część II rozbita na działy, z których pierwszy (67 do 158) reguluje produkcję spirytusu, ustala formułę dla monopolowej ceny nabycia spirytusu oraz uprawnienia do korzystania z bezpłatnej pomocy naukowej dla gorzelnictwa i technicznej kontroli, wykonywanej przez instytucje naukowe. W dziale tym znajdujemy prócz postanowień ogólnych przepisy, stanowiące o rolniczym charakterze gorzelnii, o przerobieniu w niej innych surowców podstawowych, aniżeli ziemniaki, o nowych powstających gorzelniach, prawie odpędu (z przykładem — § 116), zasadniczym i dodatkowym kontyngencie zakupu spirytusu, dostawie i wypłacie należności za spirytus.

Dział drugi zawiera przepisy o urządzeniu i kontroli gorzelnii (§§ 159 — 230). Dział trzeci obejmuje przedsiębiorstwa drożdżowo-gorzelnicze i drożdżowe oraz obrót z zagranicą (§§ 231 — 260). Część III poświęcona rektyfikacjom i składom spirytusu oraz wyrobom wódczanym w swym dziale pierwszym (§§ 261 — 292) traktuje o rektyfikacjach, w drugim (§§ 293 — 310) o wolnych składach i wyrobach wódczanym. W części IV znajdujemy przepisy o wyrobie i sprzedaży wódek gatunkowych i o spirytusie pejsachowym (§§ 311 — 357). Część V-ta dotyczy urządzenia zakładów sprzedaży napojów alkoholowych, a więc ogólne warunki którym winny odpowiadać wszelkiego rodzaju zakłady z ich sprzedażą, urządzeniem i prowadzeniem zakładów z wyłączną sprzedażą wyrobów alkoholowych bez prawa wyszynków oraz z prawem wyszynku i sprzedaż napoi alkoholowych o zawartości do 2 proc. (§§ 358 — 382). W części VI-iej mieszczą się przepisy o kontroli nad przewozem spirytusu i wyrobów spirytusowych w granicach państwa z przywozem z zagranicy i wywozem (§§ 373 — 438). Część VII-owa nawia porządek i warunki przerobu, przeforsowania i sprzedaży spirytusu, nieprzeznaczonego do spożycia, urządzenia i kontroli fabryk octu ze spirytusu, a także wyrób eteru etylowego i estrów (§§ 438 — 482). Część VIII-a zawiera przepisy przejściowe i końcowe (§§ 483 — 484). Załączona do tych przepisów instrukcja dla władz skarbowych 2-iej instancji o sposobie podziału wojewódzkiego prawa odpędu pomiędzy poszczególne gorzelnie przemysłowe (melasowe, drożdżowe, owocowe i pejsachowe), a następnie normy stosowania środków skażających do skażania spirytusu, nieprzeznaczonego do picia i normy ilościowe próbek środków skażających, przesyłanych do badania chemicznego — zamknięta część ustawodawcza. Dalej idą wzory protokołów, patentów, wykazów itp.

WILLIAM J. LOCKE.

38)

Jesienna miłość.

21 lipca.

Wyjechała do Eston na moje spotkanie. Gdy urzała mnie w oknie wagonu porzuciła Stensona, przebiegła przez platformę, jak ładne oswojone stworzonko. Gdy wystąpiła zawiśła u mych ramion, skakała i płała wokół w nadmiarze radości.

— Cieszysz się, że powróciłem? — spytałem w drodze do domu.

Zwinęła się przy mnie na swój sposób.

— O, tak — zagruchała. — Dziu bez pana wydawał się nocą.

— Wyróżasz się ze wschodnią przesadą — powiedziałem. A jednak przyjemnie było to usłyszeć i miękkie tony jej głosu o-motały me serce, jak muzyka

— Kocham drogiego pana Maryk — powiedziała.

Otoczyłem na chwilę ramieniem jej ki bić, tak jakbym obejmował dziecko.

— Jesteś dobrą, małą dziewczynką, Carlotta. To znaczy — dodałem przypominając sobie moje obowiązki — o ile byłaś grzeczna. Czy tak było?

— O, bardzo grzeczna. Antonina uczyła mnie gotować, umiem już robić pudding z ryżu. To tak przyjemnie coś gotować. Lubię te zapachy. Ale sparzyłam się. Proszę spojrzeć.

Zdjęła rękawiczkę i pokazała czerwony znak na reku. Pocałowałem to miejsce, żeby nie bolało, ona zaś śmiała się i była bardzo szczęśliwa. I ja także byłem szczęśliwy. Coś nowego, świeżego i jasnego weszło w moje

życie. Stenson jest nadzwyczajnym służącym; ale jego beznamiętny i poprawny wygląd, z jakim witał mnie na londyńskim dworcu, aczkolwiek symbolizował materialny komfort, nie otaczał mego przybycia specjalną atmosferą uroku. Powitanie Carlotty było czemś nowym. Patrząc na dom innymi oczami. Ubiierając się do obiadu miło było myśleć, że nie czeka mnie uroczysta samotna wieczerza, lecz że moja piękna mała czardziejka dotrzyma mi towarzystwa.

22 lipca.

Okazuje się, że jej zachowanie nie było bez zarzutu. Panna Griggs zameldowała, że korzystając z mej nieobecności nadużywała perfum, czyli popełniła jedną z najskaradniejszych zbrodni naszego domowego kodeksu. „Mulier bene olet dum nihil olet“ — oto zasada wypisana pod tym artykułem naszego prawa. Pewnego razu gdy wylamała się z pod moich rozporządzeń i przysłała do salonu ziejąc perfumami, posłałem ją na górę aby zmieniła ubranie, wzięła kąpiel i nie zbliżyła się do mnie, dopóki Antonina nie zaświadczy o jej bezwonnosci. „Ależ Panie“ brzmiała odpowiedź Antoniny „to jest niemożliwe, ponieważ to słodkie jagniętko pachnie wiosennymi kwiatami de son naturel“. To prawda. Ale używanie silnych perfum jest w tych warunkach podwójną obrazą.

— Jest jeszcze coś poważniejszego — donosiła panna Griggs.

— Trudno mi uwierzyć, aby mogło być coś poważniejszego ponad obrzydzenie siebie samego innym ludziom.

— O ile nie jest to skłonność do zbyt-niego przypodobania się — odparła Griggs z naciskiem.

Spytałem, co przez to rozumie.

— Spostrzegłam, że Carlotta prowadzi

potajemny flirt z młodym człowiekiem, który przychodzi od kupca po zamówienia.

— Chwała Bogu, że nie z chłopcem od rzeźnika — wyszeptaniem.

Panna Griggs, biorąc me słowa za żart, głupekowato parsknęła śmiechem. Na moje kategorię żądanie uspokoiła się i zaczęła swe opowiadanie. Raz złapała Carlottę na posyłaniu mi pocałunków ręką. Widziała również jak wsunął Carlocie do ręki trójkątny bilecik, a Carlotta odmówiła stanowczo wydania „billet doux“.

Jakż jest nowoczesny sposób postępowania w stosunku do młodych panien, flirtujących z subiektem? — spytałem. — W epoce Odrodzenia mogłaby być oświeconą. Mądra Małgorzata Nawarska miała zwyczaj mocno bić swoją córkę, Jeanne d'Albrecht, za daleko mniejsze przewinienia. Albo mogłaby być wysłana do klasztoru: rzuciona do celi wraz ze szczerami, lub zaproszona do wzięcia udziału w zabawie, której główną atrakcją byłoby smażenie subiekta na wolnym ogniu. Lecz dziś — jakż myślisz może pani poddać?

Lecz ta kreatura, pozbawiona wszelkiej imaginacji, nie mogła poddać żadnej. Myślała, iż sam będę wiedział, jak zareagować na to wykroczenie. Może środki zapobiegawcze byłyby skuteczniejsze, niż kara. Lecz coż mogę wiedzieć o sposobach represji, stosowanych w seminarjach dla dziewcząt? Burton w swej „Anatomji“ mówi wesoło o puszczaniu krwi z po za uszu. On również cytuje o ile pamiętam Hipokratesa czy kogoś innego, kto opowiada, że pewną młodą szlachciankę wyleczono z usposobienia do flirtu, zmuszając do noszenia w przeciągu trzech tygodni płyty ołowianej w dziurki poniżej pleców. Opowiedziałem to

pannie Griggs, która odezwała się pogardliwie o Ojcu Medycyny.

Zaleca on również — na taką samą czy też podobną chorobę namaszczenia podeszew u nóg tłuszczem susła, zębów zaś woskiem z uszu psa; i rozwódzi się o płucach baranich, przykładanych na gorąco do przedniej części głowy. Żałuję, że te doskonałe lekarstwa nie są na czasie. Jest w tem coś z Rabelais. Obecnie zamiast sympatycznych środków naszych przodków stosujemy pigułki bez smaku, nie wywołujące żadnych sensacji i nawet poczciwy stary kataplazm z gorącej musztardy należy do przeszłości.

— Ale co robisz z Carlottą? — spytała niespokojnie panna Griggs.

To czysto kobiecy rys przerywać mężczyźnie, gdy zaczyna mówić na interesujący go temat. Westchnąłem.

— Proszę, niech mi ją pani przysie — powiedziałem z rezygnacją.

I znów jeden ranek zmarnowany dla pracy. Skierowałem się do biurka. Przepsywałem właśnie do mego dzieła anegdotę o Zanobim del Pino z takim humorem opowiedzianą przez Machiarela. Ów bohater był czemś w rodzaju admirała Bynga z początków XV stulecia. Uwięziony nic innego nie otrzymywał do jedzenia tylko papier malowany w węże. Po kilku dniach takiego postu umarł. Z pod mego pióra miał właśnie wyjść doskonały epigram na temat humoru w czasach Odrodzenia, gdy Merss Griggs przyszła ze swą głupią plotką. Jestem pewien, że ta pospolitość, którą napisałem później, mała miała wspólność z pierwszym wyblyskiem dowcipu.

(C. d. n.)

Wojenny
gotowa
mieszka

Ogłoszenia urzędowe.

KURATELE.

P. 46/22/19. Ogłoszenie uchylenia pozbawienia własności. Uchwała podpisanego Sądu z 10 września 1922 lcz. P. 46/22/8. uchylono częściowo zawieszoną kuratele nad Pawłem Krasnożonem, synem Dmytra z Tyśmienicy. Sąd powiatowy, Oddział III. 6458 Tyśmienica, dnia 10 października 1928.

LICYTACJE.

E. 1340/26. Edykt licytacyjny. Dnia 10 sierpnia 1928 odbędzie się publiczna licytacja pokłowy realności whl. 642 i 692 gminy Stopnice szlach. Jakoba Kapica własna. Cena szacunkowa wynosi 1223 zł., najniższa oferta 815 zł. 33 gr. Warunki licytacyjne i dokumenta można przejrzeć w tut. Sądzie biuro 6. 6457 Sąd powiatowy. Limanowa, 19 czerwca 1928.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Cg. I. 74/28. Edykt. Strona powodowa Konstanty Kunkiewicz wniosła skargę przeciw stronie pozwanej Annie Kunkiewicz ur. Łomaga o uznanie małżeństwa za nieważne do L. cz. Cg. I. 74/28. Audjencia do ustnej rozprawy została wyznaczona 13 lipca 1928 godz. 9 przedpoł. w tym sądzie sala rozpraw Nr. 26. Ponieważ miejsce pobytu strony pozwanej jest nieznane, ustanawia się adwokata dra Dombczewskiego kuratorem, który ją będzie zastępował na jej koszt i niebezpieczeństwo, dotąd, dopóki ona sama się nie stawi i nie ustanowi pełnomocnika. Sąd okręgowy, Oddział I. 6459 Stryj, 4 lipca 1928.

SPADKI.

A. 171/28. Edykt. Wezwanie dziedziców, których pobyt nie jest wiadomy. Szymon Bak, gospodarz w Chochołowie, zmarł dnia 4 marca 1928 r. z pozostawieniem ustnego rozporządzenia ostatniej woli, dziedziczonego wobec świadków Franciszka Rajskiego, Jacenta Wilczka i Józefa Styrczuli, które uznaje się za kodycył. Ustawowych dziedziców zmarłego Aleksandrę, Bronisławę, Mariannę i Jana Baków, których miejsca pobytu Sąd nie zna, wzywa się, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia dzisiejszego, zgłosili się w tym Sądzie. Po upływie tego czasu odbędzie się rozprawa spadkowa przy udziale ustanowionego dla nieobecnych kuratora p. Andrzeja Frączystego gospodarza z Chochołowa. 6456 Sąd powiatowy, Oddział I. Czarny Dunajec, dnia 27 czerwca 1928 r.

UZNIANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 113/28. Edykt. Teodor Szyra syn Gabrijela i Jewdochy urodzony 21 lutego 1877 w Przemyslanach i tam zamieszkały poległ w jesieni 1914 roku w bitwie z Rosjanami pod Mielnikiem i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem ustalenia dowodu jego śmierci a małżeństwo przezeń zawarte za rozwiązane. Ogłasza się wezwanie aby najpóźniej do 3-ch miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi lub adw. dr. Reichowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym a jego się wzywa aby dał znać o sobie. 6268 Sąd okręgowy. Brzeżany, 19 maja 1928.

T. IV. 154/27/7. Władysław Kijjan urodzony 6 kwietnia 1898 w Adamierzu powiat Dąbrowa syn Piotra i Marianny żołnierz 16 p. p. zaginął jesienią 1920 na froncie bolszewickim. Wzywa się każdego o udzielenie Sądowi lub kurator. Drowi Goldbergowi adwokatowi w Tarnowie wiadomości o zaginionym. Zaginionego wzywa się aby tuż po udzieleniu Sądowi lub kuratorowi wiadomości o swym życiu do 1 stycznia 1929. Po upływie terminu Sąd na ponowny wniosek orzeknie o prośbie uznania śmierci. 6423 Sąd okręgowy, Oddział IV. Tarnów, 18 maja 1928.

T. 24/28. Teodor Woźny urodzony 28 lutego 1875 zaginął od roku 1915 jako żołnierz austriacki w niewoli rosyjskiej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata dra Kofalczkowskiego w Złoczowie. 6426 Sąd okręgowy. Złoczów, 8 czerwca 1928.

T. 414/27. Mikołaj Bałacki powiat Złoczów zaginął od roku 1919 jako żołnierz ukraiński. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się aby o zaginionym uwiadomiono do 1 roku Sąd lub kuratora adwokata dra Geretę w Złoczowie. 6425 Sąd okręgowy. Złoczów, 5 czerwca 1928.

T. 251/27. Antoni Sys syn Andrzeja urodzony 26 lutego 1892 r. w Suchowoli powiat Brody zaginął od roku 1914 jako żołnierz austriacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adw. dra Majbluma w Złoczowie. 6424 Sąd okręgowy. Złoczów, 30 lipca 1927.

T. 78/28/3. Mikołaj Kuchar urodzony 21 grudnia 1884 żołnierz austriacki miał zginąć 1917. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach wyda ostateczne orzeczenie. 6271 Sąd okręgowy, Oddział IV. Stryj, dnia 19 kwietnia 1928.

T. 148/28. Edykt. Mikołaj Koszyk ur. w roku 1887 w Dunajowie i tam zamieszkały został zabity w r. 1915 koło Podhajec i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie aby najpóźniej do 3-ch miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6269 Sąd okręgowy. Brzeżany, 15 maja 1928.

T. 320/27. Edykt. Maksym Dżyczka sym Aleksiego i Marii urodzony 15 kwietnia 1880 w Kolołolinie i tamże zamieszkały, według zeznań Wasyla Nadziejewskiego, zmarł dnia 20 sierpnia 1917 roku w niewoli rosyjskiej w Moskwie. Wdraża się postępowanie celem ustalenia dowodu jego śmierci a małżeństwo przezeń zawarte za rozwiązane. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 3 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi lub adw. dr. Reichowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6484 Sąd okręgowy. Brzeżany, 24 marca 1928.

T. 188/28. Michał Ryciesz urodzony 29 września 1870 w Piaskach ad Lesznów powiat Brody zaginął od roku 1916 w Rosji internowany przez wojska rosyjskie. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata Dolnickiego w Złoczowie. 6432 Sąd okręgowy. Złoczów, 8 czerwca 1928.

T. 180/28. 1) Wasyl Sembaj urodzony 1890 w Zazulach powiat Złoczów zaginął od roku 1914 jako żołnierz austriacki na wojnie światowej. 2) Jan Sembaj urodzony 1899 w Zazulach zaginął od roku 1919 jako żołnierz ukraiński. Wdrażając postępowanie celem uznania ich za zmarłych, wzywa się, aby o zaginionym ad 1) uwiadomiono do 6 miesięcy, a o zaginionym ad 2) do roku, Sąd lub kuratora adwokata dra Strusiewicza w Złoczowie. 6431 Sąd okręgowy. Złoczów, 5 czerwca 1928.

T. 168/28. Dymitr Martyniuk urodzony 5 listopada 1896 w Grabowej powiat Kamionka strumilowa zaginął od roku 1915 jako żołnierz austriacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata dra Geretę w Złoczowie. 6430 Sąd okręgowy. Złoczów, 10 czerwca 1928.

T. 114/28. Michał Iwaszuta urodzony 5 stycznia 1872 w Rakobutach powiat Kamionka strumilowa, zaginął od roku 1918 jako żołnierz austriacki w niewoli rosyjskiej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata dra Schechtlia w Złoczowie. 6429 Sąd okręgowy. Złoczów, 30 maja 1928.

T. 112/28. Dmytro Palyga urodzony 26 października 1879 w Czanyżu powiat Kamionka strumilowa zaginął od roku 1916 jako żołnierz austriacki na wojnie światowej. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego wzywa się, aby o zaginionym uwiadomiono do 6 miesięcy Sąd lub kuratora adwokata dra Werfla w Złoczowie. 6428 Sąd okręgowy. Złoczów, 8 czerwca 1928.

T. 351/27. Edykt. Michał Rokosz syn Jana i Salomeji urodzony 27 października 1882 w Kuropatnikach i tamże zamieszkały zaginął w sierpniu 1914 r., na froncie rosyjskim jako żołnierz armii austr., od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego, a małżeństwo przezeń zawarte za rozwiązane. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi lub adw. dr. Reichowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6489 Sąd okręgowy. Brzeżany, 16 marca 1928.

T. 336/27. Edykt. Symeon Hołowiński syn Wasyla i Marii urodzony 20 sierpnia 1895 r. w Rudnikach i tam zamieszkały jako żołnierz armii austr. dostał się do niewoli włoskiej, skąd do tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego, a małżeństwo przezeń zawarte za rozwiązane. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6488 Sąd okręgowy. Brzeżany, 21 grudnia 1927.

T. 346/27. Edykt. Mikołaj Kościów, syn Marii urodzony 24 listopada 1879 w Korzeliach, a w Białym zamieszkały, jako żołnierz 55 pp. b. armii austr., umrzeć miał w roku 1915 w szpitalu w Przemyslu, od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6487 Sąd okręgowy. Brzeżany 8 lutego 1928.

T. 337/27. Edykt. Aleksander Psuj, syn Wasyla i Pelagii urodzony 22 marca 1883 r. w Horodyszczu i tamże zamieszkały, jako żołnierz 55 pp. austr., zginąć miał w czasie walk austro-rosyjskich nad Dunajcem, od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem ustalenia dowodu jego śmierci. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 3 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6486 Sąd okręgowy. Brzeżany, 9 lutego 1928.

T. 324/27. Edykt. Jan Atamanuk s. Grzegorza urodzony 1880 roku z Kunaszowa zaginął na froncie włoskim. Wzywa się o udzielenie Sądowi wiadomości o nim do 6 miesięcy lub zawiadomienie obrońcę wężła małżeńskiego adwokata dra Reicha z Brzeżan. 6485 Sąd okręgowy, Oddział IV. Brzeżany, dnia 8 marca 1928.

T. 317/25. Jan Dyczko zamieszkały w Huziejowie zaginął po bitwie nad Stohodem 1916. Wiadomości o nim udzielić tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach wyda ostateczne orzeczenie. 6270 Sąd okręgowy. Stryj, dnia 12 stycznia 1926.

T. 144/27. Edykt. Roman Żarnowski syn Semka i Marii urodzony 17 lutego 1898 r. w Koniuchach i tamże zamieszkały w roku 1916 w bitwie pod Kolumyją został ranny w brzuch a od roku 1917 do tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6483 Sąd okręgowy. Brzeżany, 19 stycznia 1928.

T. 123/27. Edykt. Michał Chodyn syn Stefana i Anny, urodzony w roku 1892 w Rybnikach i tam zamieszkały, żołnierz ukraiński wyruszył na wojnę, w roku 1918 od tego czasu niema o nim wiadomości, z czego domniemywać się należy, że nie żyje. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie aby najpóźniej do 12 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym a jego się wzywa, by w Sądzie się zgłosił lub dał znać o sobie. 6482 Sąd okręgowy. Brzeżany, 20 maja 1927.

T. 117/27. Edykt. Michał Hordyński syn Wincentego i Franciszki urodzony 13 grudnia 1879 w Burkanowie, żołnierz wojny światowej dostał się do niewoli rosyjskiej, gdzie jeszcze w roku 1915 widziany był przez świadka Franciszka Malawskiego, a od tego czasu niema o nim żadnej wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia tego edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, by w Sądzie się zgłosił lub dał znać o sobie. 6481 Sąd okręgowy. Brzeżany, 11 kwietnia 1927.

T. 91/27. Edykt. Teresa Jakubów, córka Jana i Antoniny urodzona 1 listopada 1882 w Rosochowcu i tam zamieszkała wyjechała przed 25 laty do Ameryki zaginęła, od tego czasu niema o niej żadnej wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania jej za zmarłą, a małżeństwo przezeń zawarte za rozwiązane. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 12 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi lub adw. dr. Klarerowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionej, a ja się wzywa, by dała znać o sobie. 6480 Sąd okręgowy. Brzeżany, 27 września 1927.

T. 83/27. Edykt. Ignacy Łużny, nieśl. syn Heleny urodzony 9 stycznia 1877 w Kurzanach, żołnierz wojny światowej zachorował na froncie włoskim na cholerę miał umrzeć w październiku 1915, od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie aby do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, by dał znać o sobie. 6479 Sąd okręgowy. Brzeżany, 13 maja 1927.

T. 414/27. Edykt. Łukasz Czerewko syn Jana i Tekli urodzony 25 października 1891 w Nowosiółce i tamże zamieszkały, jako żołnierz walczył w 1917 na froncie austro-rumuńskim, ostatnią wiadomość dał o sobie w 1918 od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6468 Sąd okręgowy. Brzeżany, 6 lutego 1928.

T. 420/27. Edykt. Paweł Waryk syn Jana i Katarzyny urodzony 13 września 1878 w Kozówce i tamże zamieszkały walczył w roku 1914 pod Krasnem, jako żołnierz 19 p. obr. kraj. b. armii austr., od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6467 Sąd okręgowy. Brzeżany, 15 marca 1928.

T. 421/27. Edykt. Bolesław Alojzy 2 im. Tarnawski syn Izydora i Joanny urodzony dnia 21 czerwca 1877 w Plenikowie i tamże przynależny kandydat adwokacki miał w roku 1909 lub 1910 wyjechać do Ameryki i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie aby najpóźniej do jednego roku od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6466 Sąd okręgowy. Brzeżany, 10 marca 1928.

T. 423/27. Edykt. Tomasz Bernacki syn Ludwika i Kseni urodzony w roku 1880 w Skomoroach starych i tamże zamieszkały zmarł w sierpniu 1914 roku w Jezierzanach. Wdraża się postępowanie celem ustalenia dowodu jego śmierci a małżeństwo przezeń zawarte za rozwiązane. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do trzech miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi lub adw. dr. Oberländerowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa aby dał znać o sobie. 6465 Sąd okręgowy. Brzeżany, 15 marca 1928.

T. 431/27. Edykt. Grzegorz Derkacz syn Aleksiego i Kseni urodzony 30 grudnia 1899 w Zarwanicy, a zamieszkały w Sapowej, powołany w sierpniu 1914 do służby wojskowej austriackiej zaginął, i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6464 Sąd okręgowy. Brzeżany, 22 marca 1928.

T. 433/27. Edykt. Jan Kopestyński syn Wasyla i Aleksandry urodzony 6 września 1891 r. w Sosnowie i tamże zamieszkały, zaginął jako żołnierz 55 pp. b. armii austr. roku 1914, od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie aby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa aby dał znać o sobie. 6463 Sąd okręgowy. Brzeżany, 13 lutego 1928.

T. 439/27. Edykt. Mykieta Medyński, syn Aleksandra i Anny urodzony 9 czerwca 1880 r. w Świsłemkach i tamże zamieszkały powołany w roku 1915 do służby wojskowej austr., zaginął. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi lub adw. dr. Immerdauerowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6462 Sąd okręgowy. Brzeżany, 22 marca 1928.

T. 444/27. Edykt. Samuel Demyda syn Grzegorza i Ireny urodzony 19 sierpnia 1889 w Darachowie a zamieszkały w Chatkach ad Sokółów jako żołnierz armii austr. miał zostać rannym na froncie austro-rosyjskim pod Lublinem. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6460 Sąd okręgowy. Brzeżany, 18 lutego 1928.

T. 441/27. Edykt. Antoni Jan Huniak syn Michała i Anastazji urodzony 7 czerwca 1888 roku w Podwinu a w Kutoach zamieszkały powołany został w roku 1914 do służby wojskowej w 20 p. obrony kraj. b. armii austr. Kilka tygodni później doniósł żonie swej, że odchodzi na front i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie aby najpóźniej do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6461 Sąd okręgowy. Brzeżany, 21 marca 1928.

T. 139/28. Edykt. Stanisław Kawalkowski s. Bartomeja i Katarzyny ur. 19-go kwietnia 1888 w Białem i tam zamieszkały zaginął w 1914 jako uczestnik wojny światowej i od tego czasu niema o nim wiadomości. Wdraża się postępowanie celem uznania go za zmarłego. Ogłasza się wezwanie, aby najpóźniej do 6-ciu miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa aby dał znać o sobie. 6391 Sąd okręgowy. Brzeżany, 19 maja 1928.

T. IV. 131/27. 10. Władysław Piotr 2-ga imion Lenartowicz syn Franciszka i Anny urodzony dnia 19 października 1890 w Woli gołogoj powiat Tarnobrzeg żołnierz 3-go pułku ulanów byłej armii austriackiej zaginął bez wieści w niewoli rosyjskiej w roku 1916. Wzywa się każdego o udzielenie tutejszemu Sądowi lub kuratorowi drowi Rappaportowi adwokatowi w Tarnowie wiadomości o zaginionym, zaś Władysława Piotra 2 imion Lenartowicza wzywa się, aby tuż po udzieleniu Sądowi lub kuratorowi wiadomości o swym życiu do dnia 1 lutego 1929. Po upływie tego czasu Sąd na ponowne żądanie wyda orzeczenie o uznaniu go za zmarłego. 6459 Sąd okręgowy, Oddział IV. Tarnów, 23 maja 1928.

Ogłoszenia prywatne.

ZGUBIONE pozwolenie na prawo kursowania samochodu osobowego marki Ford Nr. motoru 10876285 wydane w r. 1926/27 przez Dyrekcję Robót Publicznych we Lwowie Nr. Lw. 7007 na nazwisko Mieczysława Sierostawskiego unieważnia się. 6490

Uchwała Walnego Zgromadzenia z dnia 20 grudnia 1927 i z dnia 18 kwietnia 1928 postanowiła likwidację i rozwiązanie firmy „Polier” spółdzielnia z ogr. odp. we Lwowie ul. Koflaty 3. Podpisani jako likwidatorowie upraszają najmniejszym wierzycieli do zgłoszenia swych pretensji do jednego roku. 6268 I. Gartner. M. Glanzmann.

BIURA
MIEJSKIEGO ZAKŁADU
POGRZEBOWEGO
mieszczą się przy
ul. Sobieskiego 1. 16.
Zakład wykonuje wszelkie czynności w zakresie jego wchodzące, wynajmuje również powozy i auta do ślubów.